

110z się w 10zko.,



mały taki obłąd, choć go nigdy uniewinnić nie można.

Jeśli nihilizm jest płodem despotyzmu i nowym barbarzyństwem z Azyi biorącej posażek skąd wszystkie potęgi zniszczenia i wywrotu spadają na Europę, to i socjalizm niemiecki, lubo w naukowe ujętych formułki pewnego systemu, odkąd swłasza z książek przeszły w czyn, stał się zaprzeczeniem ludzkości, jak się rozwinęła w historii zgodnie z podwójną swoją naturą fizyczną i moralną. Materyalizm jego piętnem i negacją strony duchowej człowieka i ludzkości podkłada.

Wyborny jest ustęp, w którym autor domaga, dla czego socjalizm na pozór tak pożyteczny dla umysłu swoją lozonością. „Abstrakcyjnie od natury człowieka, jak wyszła z ręki Boskiej i objawiła się w historii, ułożył sobie systemat do uorganizowania i uszczegółowienia ludzkości bardzo łatwo. Gdzie dane dowolnie, tam logicznym być nie trudno.“ Następnie bliższy rozbiór mistrzów socjalizmu. Nie ma między nimi prawdziwego myśliciela. Proudhon umysł silny, ale paradoksa jego wyglądają na krytykę, a nie na apologię socjalizmu. Bakunin, Dragomanow, Marx i Bebel konspiratorowie lub agitatorowie dziełni, ale nie twórcy systematu. Lassale ucieka Hegla, wyniósł z krwi nienawidzi Kościoła, a tem samem chrześcijańskiej społeczności. Garnienie się żydów do socjalizmu nie po raz pierwszy zwraca uwagę badaczy. Jest w tem objaw niewiasty do chrześcijańskiego ustroju. Po takim założeniu autor przechodzi do badania istoty socjalizmu.

## KORESPONDENCYA „CZASU”

Wiedeń 27 kwietnia.

(82-gie posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Coronini zajął posiedzenie o godzinie 11-tej.

Lwowski Towarzystwo gospodarskie potęguje o dozwolenie uprawy tytoniu.

Wczorajsza dyskusja o szkołach ludowych skończyła się o godz. 5ej min. 10 przyjemnym wnioskiem komisji budżetowej, tj. odrzuceniem pozycji na szkoły niemieckie w Zadarze i Dubrowniku, po przemówieniu p. Hohenwart, który, choć w ogóle należał mu palma pierwszeństwa między mowcami parlamentu austriackiego, wczoraj prawdziwie mową swoją w niwiez obrót o nazwane wybuśły dyalektyki p. Hohenwart. Ocenienie mowy jego w dziennikach tutejszych jest świeżym dowodem tego, co pisał *Czas* niedawno o ocenianiu mów naszych posłów, a co stosowało się szczególnie do obchodzenia się z mowcami, a nawet osobą p. Dunajewskiego.

Dziś dalszy ciąg dyskusji budżetowej był poświęcony tytułowi 18mu: fundacje i wydatki skarbowe na cele naukowe 153,300 złr. (o 807 złr. mniej od preliminarza rządowego) i tytułowi 19mu: administracja fundusów naukowych 62,880 (o 175 złr. mniej od preliminarza rządowego), tudzież działów dochodów ministerstwa oświecenia (dochody w części spraw duchownych już dawniej uchwalono i w sprawozdaniach są podane) w sumie 1,791,605 (o 247 złr. więcej od preliminarza rządowego).

Po dość rozróżnieniu, ale nie przedstawiając żadnych zgód nowych poglądów dyskusji, uchwalono to wszystko wraz z dwoma rozstrzygnięciami komisijnymi o fundusach naukowych, z których jedna zwraca rząd do przedłożenia wykazu sprzeczanych o r. 1875 obliżaj fundusów, druga do zyskowniejszego gospodarstwa z budynkami fundusowymi, używanymi przez dykasterie, armie itp.

Na tem przerwa dyskusji budżetowej, a przystąpiono do obrad nad ustawą o zaprowadzeniu taksy wojskowej.

Do głosu w dyskusji ogólnej zapisani przeciw projektowi pp. Fux, Obentraut i Kronawetter; za projektowi nikt.

Pos. Fux mniema, że, ponieważ tu chodzi o nowy, uciążliwy podatek, tem uciążliwszy, ile że okoliczności ekonomiczne nie polepszają się i nie ma też po temu widoków, należałoby oddać się sprawie z całą gruntownością. Tego jednak nie uczyniła ani komisja, ani nie czyni prawica, z której nawet nikt do głosu się nie zapisał. Mówca nie chce domyślać się, że ustawa o takcie wojskowej jest przedmiotem poparcia rządu przez prawicę dlatego, że albo już otrzymała cenę poparcia, albo ma ją otrzymać i t. d. Mówca wnosi o odesłanie projektu do komisji dla nowych narad.

Minister dr. Ziemiałkowski zabiera głos

do przemówienia, którego w łoży dziennikarskiej zgoda dosłyszcie nie było można.

Tu zamknięto dyskusję ogólną. Mówca generalnym wybrał pos. Obentraut pos. Kronawettera, który oburza się na nieparlamentarny sposób traktowania rzeczy, na pozabawianie posłów głosu przez zamknięcie dyskusji (choć nikt więcej nie był zapisany tylko pos. Obentraut). Co do rzeczy samej, mówca oświadcza, że będzie głosował przeciw projektowi, jak w ogóle przeciw wszelkim nowym podatkom, czy to od nasy, czy od piwa, czy pośredni, czy bezpośredni, któryby nakładał nowe ciężary na ludność robotniczą, pozabawioną praw politycznych przez niezaprowadzenie powszechnego głosowania. Równości obowiązków powinna towarzyszyć równość w prawach.

Po odrzuceniu danej obu mówcom co do poszczególnych zarzutów przez sprawozdawcę komisji pos. Rysz. Clam-Martinię odrzucono wniosek Fuxa 167 głosami przeciw 107 głosom; przeciw wnioskowi temu głosował pos. Herbst i kilku innych z lewicy, za nim świętojurecy także i pos. Kallir; pos. Secher głosił przeciw wnioskowi (nie było to głosowanie imienne); a następnie uchwalono przejść do dyskusji szczegółowej.

Koniec posiedzenia o godzinie 4-tej. — Następne jutro.

Wiedeń 27 kwietnia. Podajemy mowę p. X. Jana Chelmeckiego, mianą w Izbie deputowanych na 75 posiedzeniu podczas obrad nad budżetem ministerstwa wyznał:

Wysoka Izbo! Zapisano się do głosu przy tytule „Wyznania“, a tedy i w moim własnym imieniu i w imieniu grona moich politycznych przyjaciół podnieść jedną ujemną stronę najnowszego ustawy szkolnej państwowej, dotyczącej udzielania nauki religii w szkołach ludowych w Galicji i Wielkim Księstwie Krakowskiem.

Bezpośrednio do podniesienia tej powodem jest dostrzeżona przemiana w budzące wyznaj i oświadczenie okoliczności, że w roku szesnym na wydatki nauki religii w szkołach ludowych na przedmieściach Wiednia, przyznana została z funduszu religijnego kwota 9544 złr., i że obecnie szanowna komisja budżetowa zgodnie z przedłożeniem rządu na ten sam cel i z tego samego funduszu przyśla w budżet kwotę 12,000 złr.

Panowie! Ustawa z 20go czerwca 1872, kładzie co do wydatku nauki religii w szkołach ludowych dwie zasady.

Pierwsza z nich zawiera postanowienie, według którego duchowieństwo obowiązane jest udzielać bezpłatnie nauki religii w szkołach ludowych, a druga określa, że w wypadkach, w których wynagrodzenie za udzielanie nauki religii okazał się potrzebnem, takowe poniesione nie powinno przez członków dotychczasowego wyznania.

Zastanówmy się nasamprzód nad pierwszą z nadmienionych zasad.

Panowie! przyszanaję otwarcie, że jak moe i obowiązek nauczania są przyrodzone świętemu Kościołowi i należą do jego najważniejszych i najszlachetniejszych zadań, tak bezpłatne szerzenie wiary wszędzie, a zatem i w szkole, jest szlachetnym zadaniem duchownego stanu, zadaniem, które w ręce zatrudnionych kapłanów po sprawowaniu największej ofiary, pierwsze zajmują miejsce, i nie zapominać, że sumienne a gorliwe spełnianie tego obowiązku więcej jest dziś wskazane, niż kiedykolwiek.

Czas dzisiejszy jest czasem słowa, a epoka teźniejsza jest słowa epoką. Turcję ono sobie drogi szeroko i daleko i poszukuje się tysiącem olbrzymich środków, czyni zdumiewające zdobycze nie tylko w dziedzinie wiedzy, ale i czynu. Wśród tego ogólnego myśli i słowa rozpędu, któremu niewiedzieć gdzie koniec i kiedy, kapłan pasterz na straży objawionego słowa bożego stojący, do pieczy około zbawienia dusz powołany, pracować musi nad posiewem słowa bożego z całym sił wytrwaniem, aby w ogólnym samocie i myśli bożej nie zginęła i dusze sumieniu jego poświęcone nie poniosły uszczerbku ni szkody.

Własne Ducha Sw. siły do pracy i święty entuzjazm, który już od początku wiał sobie za cel i hasło, obnażyć ludzkość z ciei, niewinności, nroku, enoty i świętości.

Trudniejsze to zaiste zadanie, niż było owo owoych wiarą objawionych kapłanów, którzy odwieczne Germanij bory szalonym wykreśliwali toporem, trudniejsze nawet, niż owoych mężów powieści, którzy o esarnym kawałku oheba kroki swoimi odmierzyli niebotyczne Ameryki góry i w gorących puszczy Afrykańskich piaskach bosą brnęli nogą, aby zdziśniałym ludom opowiedzieć najświętsze wiary i moralności prawda.

Słuszna i sprawiedliwa przynajmniej, że ogół ka-

planów-pasterzy czyni zadość tym ciężkim obowiązkom swoim i żaden z nich nie uchyła się lekomyślnie lub z niedbalstwą od miłego, słowy Zbawiciela: „nauczajcie wszystkie narody“ na włożonego obowiązku, udzielania nauki nauki religii.

Są jednak, panowie, prawa natury od dobrych ehei człowieka moeniejsze, do których kapłan popołu z drugimi jest przywiązany, namiętną jest siłą człowieka granica, której mu bekar nie przekroczyć nie wolno, granica niemożności, w której kończy się obowiązków sfera.

Duszpasterzowi trafia się to często, że o tę granicę zawiązi nogą, że gdy mu inne obowiązki parafialne przeszkadzają, do szkoły na wykład religii udać się nie może.

Wypadki tego rodzaju dzieją się i tu w Wiedniu i na przedmieściach stolicy. Liczne szkoły ludowych tak się tu wzmożła, zatrudnienia parafialne tak są liczne i swolki nie eierpiące, że duchowieństwo parafialne obowiązki nauczania religii w szkołach ludowych żadną miarą podołać nie jest w stanie.

Wszelki rząd wstawieniem w budżet ministerstwa wyznał i oświadczył o połowę wyższej, niż w roku ubiegłym kwoty, mającej służyć na opłacenie katechetów w szkołach ludowych przedmiejskich Wiednia, postanowił sądzić poniekąd temu niedostatkowi w udzielaniu nauki religii, o jakim się co dopiero rzekło.

Panowie! Zwracam waszą uwagę na podobny stan rzeczy w Galicji i w Wielkim Księstwie Krakowskiem, gdzie w krótkim czasie liczba szkół ludowych zdwoiła się nieomal, a liczba duchowieństwa parafialnego nie zwiększyła się w stosunku do narostu szkół.

Okoliczność, że kraj nasz w porównaniu z niektorými innymi prowincjami monarchii mniej jest zaludniony i nierównie mniej ma kościołów parafialnych, w skutek czego do jednej parafii po pięć, sześć, siedem, a nierazko dziesięć i więcej niż dziesięć wiosek należy, a w tych nierazko etery, pięć, ba i sześć szkół ludowych od centrum parafii o milę, o półtory, a często o dwie oddalonych się znajduje, da panom miarę rozległości naszych parafii, a oraz stanę do dowód fizycznej niemożności w udzielaniu nauki religii w tylu i tak oddalonych szkołach większych przez duchowieństwo parafialne, a tedy nawet dwóch, a chociażby i trzech kooperatorów (co rzadko bywa) przy kościele parafialnym do posługi duchownej było przydzielonych.

Opłakania godny stan dróg w kraju naszym, zwłaszcza że gminnych, o które rząd przez cały wiek nie troszczył się wcale, a których do ostatecznej nędzy doprowadzone gminy wiejskie do dobrego stanu przyprowadzić nie mogą, nadto często w tamtych klimacie, tutaj z opowiadania ledwie znane sasy śniegowe i wiele, bardzo wiele innych przeszkód, nie ułatwiają bynajmniej duchowieństwu parafialnemu sadania w obsłudze szkół ludowych.

Ze mimo tych przeszkód toż duchowieństwo tu i owdzie z podziwieniem godnem poświęceniem swego zdrowia i życia obowiązkom szkolnym co do nauki religii zadość czyni i często ofiarą swoją gorliwości pada, nie jest rzeczą sprawiedliwą i słuszną, tak nadzwyczajnie się wytręcenie w sposób odpowiedni wynagradzać? zwłaszcza że, że duchowieństwo niższe w naszym kraju co do uposażenia już nie pożałowania, ale litości jest godne.

Zapytam się teraz panów, czy państwo może obójtem patrzeć okiem, jeżeli (a tak jest rzeczywistość) w szkołach ludowych nauka religii niedostatecznie tylko, mimo największych wysiłków duchowieństwa jest udzielana? i odpowiadam na to, że religia, która pod trony kładzie fundamenta z granitu, która świętością przysięgi spaja wojska szeregi i sere żołnierza do megiwa zagroźwa, która starszym poważę daje a podwładnym nakazuje posłuszeństwo, która wzmacnia i uświęca związki rodzinne, sere małżonków do wierności zobowiązuje a sere dzieci do miłości i posłuszeństwa względem rodziców nastraja, jest błogosławieństwem ludzkości i gorzko trzebaż zapłakać nad ludzkością doła, gdyby religii nie stało.

Panowie! gdybym nie był kapłanem, leż świętym człowiekiem, to i wtedy nawet nie umiałbym zrozumieć obójtowości rządu, jakkolwiek był on był tam, gdzie idzie o nauczanie religii w szkołach ludowych. Mówmy co chcemy — se stanowiska publicznego dobra jest ona nieodzownie potrzebna.

Drugie w ustawie z 1872, wyrażone postanowienie kładzie obowiązek opłacania nauczyciela religii w wypadkach wyjątkowych na barki współwyznawców.

Nie zapuszczę się w krytykę tego postanowienia i w to wchodzić nie mam potrzeby, czy i

w jakich wypadkach jest ono gdziekolwiek wykonalne — dla mnie wystarcza złożyć oświadczenie, że w naszym kraju jest ono nie do przeprowadzenia i dlatego, że ten rodzaj nowego, że tak powiem religijnego podatku oburzyłby urosenie ludu wiejskiego na szkole religii i duchowieństwa — jak nie mniej dlatego, że z wieśniaka polskiego, który okrom podatków państwowych przeróżne dodatki na potrzeby krajowe, powiatowe, gminne, na kościoły, szkoły, na drogi i budowy wodne uiszcza, a nadto 12% dodatku od podatku na szkole opłaca, któremu, aby krótko powiedzieć, od ciągłego płakania już lez w oczach nie stało, — wycofać więcej nie podobna.

Otóż pytam się Was, Panowie, czy podobną jest rzeczą, ażeby wobec podatków tak wygórowanych i uciążliwych, ludność wiejską, niemal powszechnie zubożałą, jeszcze do uiszczenia nadzwyczajnej daniny za nauczanie nauki religii anie walać?

W ten sposób stworzonyby stan, że wszec miar pożałowania godny. Albowiem z jednej strony zniewalanooby dzieci do uiszczenia do szkoły, a z drugiej zniewalanooby je do opłacania tasy za naukę w szkole udzielaną!

Panowie! czy jesteście w stanie to sprzeczne pojęcia razem pogodzić? Lub czy nie dotyka to boleśnie uczuć katolików, którzy całą ważność i świętość religii pojmują, gdy słyszą, że ustawa nakłada na nich podatek szczególny, za udzielanie nauki wiary, da nich sawsze najdroższej — nauki, która od wieków bezpłatnie udzielana bywała? Lub czyli wreszcie wskazana ustawa może, wedle której należykość na kontrubuentów rozdzielana byłaby mogła? Krótko mówiąc, wszystko okoliczności przemawiają wyraźnie za tem, że zasada pomieniona, w ustawie z r. 1872 wypowiedziana, jest niesprawiedliwą i niewykonalną.

Atoli mógłby mi kto uczynić zarzut, że skargi te są niesprawiedliwe, ponieważ ustawa z r. 1869 w pewnej mierze zaradziła złemu, postanawiając, że w miejscach, gdzie nie ma duchownego, któryby nauki religii regularnie mógł udzielać, nauczyciel szkoły z przyzwoleniem władzy duchownej do współdziału w tej pracy pociągany być może.

Nie przeczę Panowie, że taka onowa jest i dwóch tak powołanej ustawy. Owšem jeden ustęp paragrafu 5 tej ustawy dosłownie tak opiewa: „Atoli pomijając miśnienie o tej ważnej okoliczności, że remunercya za zastępstwo nauczyciela przy należna według ustawy także na księża interesowanych spada, musze z całą stanowczością zaznaczyć, że skutki takiego współdziałania przy udzielaniu nauki religii nie byłoby zadawalające. Nie ulga wątpliwość, że takowe przychyliłoby się nie mało do przytypienia religijnych i moralnych uczuć młodzieży. Czego zaś spodziewać się należy po młodzieży, która w nauce religii błąd nie lub niedostatecznie otrzymala wychowanie, o tem ponszają nas liczne zastraszające przykłady czasów dzisiejszych.

Nader interesującą byłoby rzeczą, gdybym Wam tu Panowie wyłożył niektóre główne zasady metodyczne, których katecheta według ducha Kościoła trzymać się powinien przy udzielaniu nauki religii. Atoli niechcąc eierpliwości Waszej nadużyć, pozwolę sobie tylko odczytać króciutką uwagę, przez wielbionego powszechnie biskupa Dupanloup temi słowy określona (czyt):

„Katecheta objaśnia najwyższe prawdy w najprostszej, najjaśniejszej i najrozumialszej, a oraz najszlachetniejszej i najgorętszej mowie. On snia za się przykładem Boskiego Mistrza do pojęć, potrzeb, nawet do mowy tych, którym nauki udszła. Mówi do nich o rzeczach, które ich interesują. Bierze z ich życia porównania, a za pomocą takowych unosi ich do tajemnic najwyższych. Metoda jego zmienia się co chwila i rocznie przybiera formy. Pełna jest obrazów, pełna życia i uszu. Wnet przybiera formę opowiadania, objaśnienia, wnet formę dialogu, wnet podobieństw w duchu biblijnym, wnet apstrofy żer sere wyrażające. Takim było słowo Zbawiciela, takim ma być słowo kapłana!“

Widzicie więc panowie, że nauczyciel szkoły ludowej ani w przybliżeniu tym wygomom metodyki zadość uczynić nie jest w stanie, i że preto w nauczaniu zasad wiary bez niebezpieczeństwa dla młodzieży udział brać nie może.

Z tego, co wyżej nadmienilem, widzicie oraz Panowie, że nowe państwowe ustawy szkolne po macoszemu traktują naukę religii w szkołach ludowych i że dziś każdy dobrze myślący gwałtowny uczuwa potrzebę, aby złemu jak najęśniej położono tam. Smutne w pań twach sąsiednich pozycione doświadczenia, winnyby nas wszystkich, bez różnicy zdań politycznych, do gorliwego współdziałania w tym kierunku zniewolić.

Panowie! Aezkolwiek nader ważną i nader na-

głą jest sprawa, przesennie dziś w tej wysokiej Izbie poruszona, nie stawiam jednak dzisiaj żadnego w tym względzie wniosku. Gdybym postawił wniosek, niewądnoby panowie z tamtej strony (*wskazuje na lewicę*) podnieśli natychmiast okrzyk zgromy, że nam nie idzie o naukę religii w szkołach ludowych, leż o poezynienie wyłomu w państwowej ustawie szkolnej, czyli o podkopanie tej ustawy. Mimo to nie chciałbym urzymywać, żeby ci panowie więcej esnili ustawę państwową niż religię samą. Z tego powodu zwracam się do was panowie (*wskazuje na lewicę*) — poparcia moich przyjaciół politycznych i bez tego pewny jestem — zwracam się do was panowie i proszę Was, ażebyście mię, jeżeli nie chcecie dopuścić do zmiany ustawy państwowej w kierunku przemiany zamienionym, poparli skutecznie wobec J. E. p. ministra wyznaj i oświecenia, do którego usilną zanoszę prośbę, ażeby tę sprawę pod dojrzałą wziął rozważyć i złemu według najlepszego rozumienia swojego sarażać.

Uczucie sprawiedliwości, jakim J. E. p. minister wyznaj i oświecenia się odnacza, nie dopuści sapewno, ażeby według innej miary Wiednia, a według innej Galicya traktowana była. Na tej prośbie opieram silną nadzieję pomyślnego skutku mojej mowy. (*Oklaski z prawicy*).

## Kronika miejscowa i zagraniczna

Wiedeń 28 kwietnia.

W Akademii Umiejętności odbyło się d. 20 b. m. posiedzenie Wydziału matem.-przyrodn. pod przewodnictwem prof. Dra Teichmanna. Prof. Dr. Karliński odczytał swą pracę pod tytułem: „Ulatwienie obliczenia współzynników wzoru Beasla, używanego w meteorologii do matematycznego przedstawienia zjawisk okresowych“. Następnie przedstawił sekretarz Wydziału Dr. Kuczyński nadesłane rozprawy przez prof. Jana Dogiela pod tytułem: „Nowe badania nad innerwacją sere“ i prof. Dra Krentza pod tytułem: „Stosunek odmiennych modyfikacji ciał mineralnych“. Rozprawy Dra Dogiela i Dra Krentza oddano członkom Akademii do sprawozdania za najbliższem posiedzeniu. W dalszym ciągu odbyło się posiedzenie administracyjne, na którym wyl pomienioną pracę prof. Karlińskiego odesłano do Komitetu redakcyjnego i zatwierdono wybory na członków Komisji fizyograficznej pp. Józefa Krupy, Mieczysława Wasowicza, Ign. Szyszyłowicza i Dra H. Zapalowicza.

Na pomnik Mickiewicza nadesłane zostały do dyrekcyi Kasy oszczędności n. Krakowa następujące dalsze datki: od gminy Rozwadowa 10 złr., od X. kanonika Sobczyńskiego 5 złr. od magistratu m. Gródka 10 złr. Datki te wpisane zostały do księżeczki L. 40766.

Wczoraj wznowiono wesołą komedję *Polowanie na zędy*, w której po raz piąty wystąpił p. Szymanski. Publiczność zebrała się licznie w teatrze i darzyła utalentowanego artystę hucmeniem oklaskami po każdej ważniejszej scenie. Jutro wystąpi p. Szymanski po raz drugi w swojej wybornej roli „Urban“ w *Safanadach*.

Korespondent wiedeński do warszawskiej *Nowy* podaje dowiecny obraz Izby deputowanych w czasie rozpraw budżetowych. W charakterystyczny sposób przedstawia on sw. bode, jaka odznaczają się postacie ministrów i bestraktywność, która charakteryzuje wesołego zawsze hr. Taaffeego. Wyjmuje tu ustęp, w którym korespondent skazuje postać p. Dunajewskiego. „Rozmawia on właśnie z hr. Taaffe, któremu opowiada coś zabawnego, bo Taaffe wtrętu mu wybuchami niekłamanej wesołości. P. Dunajewski — mówi dalej korespondent — ma minę, jakby obrady nie miały dla niego żadnego interesu; prawda, że ten wyraz zachowuje nawet gdy sam przemawia. „On sam siebie nie słucha, ale Izba go słucha“, trafne to zdanie, które o nim niedawno napisano. Spokojny wyraz twarzy, nad którą olbrzymie panuje czoło, nieopuszcza go nigdy, jak i krew zimną; choć cała Izba słucha go z natężeniem, lub trzęsie się od śmiechu, gdy Dunajewskiemu spodobła się na kim spróbować swego dowcipu, owego „sarkazmu o klasycznych formach“, jak go nazwał jeden z dzienników wiedeńskich, on zawsze jednakowo śmiesznie spokojny. Jeden z najpiękniejszych mówców w Izbie, z Polaków jest on pewnie najlepszy. Pamiętana została odprawa, jaką dał przed dwoma laty Giskrze, a której skutki skrupuły się na całkiem niewinnej trybunie, bo na niej pięć urażonego *Volksmanna* dawała dobitne dowody, jak dla mowy zimna krew jest nieodzowną.“

Warszawski *Biuletyn* rozpoczął druk najnowszą komedję Kazimierza Zaleskiego: *Pani Podkomorzyna*. Stutka ta wkrótce grana będzie na lwowskiej scenie. Autor *Pana Damazego* p. Blizinski napisał także nową komedję.

Wielopole Skrzyńskie 27 kwietnia. Dziś o godzinie 3ej po południu uderzył piorun

Kasia odeszła.

— Wojewoda mówił dalej do księżki podnosząc go z kłęczek: Zamary waszej wysokości, gdyby mi nawet dogadzały, to wyznać muszę, że w takich warunkach niepodobna wam myśleć o połączeniu się z naszym domem, gdy wysokość księżna matka byłaby temu związkowi przeciwna, syn posłuszny nie sprzeciwi się zamiarom rodzicielki, dla Radziejowskich znou nie byłoby zaszczytu, gdyby gwałtem lub podstępem wdali się do waszej rodziny.

— To ja sobie poczytuję za zaszczyt jeżeli mnie ucznie godnym ręki wojewodzianki, odrzekł Stanisław.

— Nie będziemy się upierać na kogo spadły większy splendor z tego połączenia, oboje jesteście małolotni i zależycie od rodziców, im musicie pozostać staranie o waszej przyszłości, teraz niczego nie odmawiam i niczego nie obiecuję, proszę tylko być waszej wysokości, aby niebawem dom mój opuścić, nie mogę sobie życzyć, aby powiedziano, że Radziejewski dla swojej córki przynęcał w. wysokość; dobre imię Kasi tego wymaga.

— Spelnę wasze życzenie natychmiast panie wojewodo, przyczem mi tylko nawzajem musicie, że będę mógł od czasu do czasu złożyć wam moje uszanowanie, i zobaczę pannę Katarzynę.

— Radziejewscy byli od dawniej poddanyimi Piastów, niż Jagiellonów, dla pierwotnych swych panów mają dotąd cześć i przywiązanie bez granic, dom ich potomkowi Piasta stoi zawsze na rozcię, klucze od niego oddaje waszej wysokości z tą prośbą, aby do pewnego czasu jak najprzejrzajle uczył go używać.

Wśród takich okoliczności trudno było wyraźnie oświadczyć, jak miłemi są wojewodzie starania

księżki, a jednak księżna Anna poinformowana o wszystkim, nie mogła mu zarzucić, że wbrew jej woli ciągnie jej syna do swej córki. Oto mu też chodziło. Stary kuglarz był kontent z siebie.

— Nie będę wam natrętnym mości wojewodo, zawołał po chwili ks. Stanisław i żeby wam dać dowód mojej dla was uległości, natychmiast odjeżdżam.

— Stokrotnie dziękuję waszej wysokości za to uwzględnienie mojej prośby, odjazdu waszego zwlekać nie będę, ale głodno i naczęzo was także puścić nie mogę. Nie jesteście zresztą sami, przybyliście z licznym poczem panów i ziemian, choćby oni powiedzieli, że z Radziejowic niegodziwie zostali wyprawieni.

Na takie zagadnienie nie było co odpowiedzieć. Goście pozostali, darów bożych jednak używali skromnie, trzeżwo wszyscy od stołu wstali, książę prawie nie pił i zaraz po obiedzie odjechał.

Pozostała tylko pani Prażmowska, miała ona od księżny ustne polecenie, i to wypełnić musiała.

Polecenie to było bardzo delikatnej natury, choź do o wystawienie całej sprawy w duchu odpowiednim zamiarom księżny.

Pani Prażmowska przez trzy dni następne odwleczyła rozmowę, raz żeby rodzice trochę się uspokoił, powtórze aby mieli czas wywieczenia się wszystkiego od córki, co by jej zadanie o wiele ułatwiło.

Przy szchyłu dnia trzeciego wojewoda zostawił sam na sam z panią Prażmowską w gościnnej komnacie, rozpoczął z nią rozmowę pierwszy, skarżąc się namiętnie na postępowanie księżny.

— Kasia opowiadała mi wszystko — mówił — widzę z jej opowiadania, że ona jest winna, książę chciał nadużyć jej młodości i niewinności,

a zdaje mi się, że księżna ułatwiała mu to przedsięwzięcie: pozwolił im sam na sam zejść się na uboczu, to rzecz bardzo podejrzana! przecież znała skłonności swego syna, do Makowa się schroniła, aby go odciągnąć od życia warszawskiego, które dla całego Mazowsza było zgorszeniem, miałażby umyślnie sprowadzić moją córkę, żeby zastąpiła jej synowi warszawskie lotrzyce, aby wykirować ją na nałożnicę mazowieckiego księcia! Radziejowska to nie Fleniczanka, a i ta sprzedała się królowi polskiemu! Różek księżka Stanisława nie szukał pokątnych miłostek tak wysoko, zadowalał się pierwszą lepszą gładką twarzą, wiem, że księżna Anna choruje na majestat; Radziejowska kochanicą jej syna, pochlebiałoby jej dumie, ale nie z tego nie będzie, Radziejowska ubliżyć sobie nie pozwoli, nie tak znou daleko od Radziejowskich do Piastów mazowieckich! W tradycjach nawet naszego domu panuje podanie, że przodek mój większym kawalkiem Lechii władał samodzielnie, niż Piast nadgoplański, miłość rodzinnej ziemi, najężdżanej przez Germanów i Prusaków była powodem, że dobowolnie uznał nad sobą zwierzchność Piasta; aby tem skuteczniej stawić opór nieprzyjacielowi, z czego jednak nie wypływa, abysmy się mieli uważać za niższych od Piastów. Może umyślnie podsuwała synowi Radziejowskiej, aby ludzie nie gadali o jej stosunku z Zaliwskim.

— Jak wasza miłość może o coś podobnego podejrzawać księżnę, wiesz dobrze, że obiegające o niej wieści są fałszywe i podłe, księżna była zawsze uczciwą kobietą i najlepszą matką, w o bu tych punktach najboleśnie ją obrażasz, gdybyś mości wojewodo nie był tak wzruszony, sam byś poznał, że jedno wasze słowo sprzeciwia się drugiemu, że we wszystkim coście dotąd powiedzieli, nie można było dostrzedz ani sere, ani głowy.

— Żal uwagi nie ma miłościwa pani — odrzekł wojewoda. Przyszanaję sam, że to co powiedziałem, nie trzyma się kupy, bo też kiedy sere jest rozbole, to i głowa chora, zawsze wasza miłość na to zgodzić się musi, że księżna nieuczciwie ze mną postąpiła.

— Nieuczciwośći nie ma tu żadnej panie wojewodo, księżna jeżeli zgrzeszyła, to tylko brakiem rozważy, trzeba było dzieci po macierzyńsku napomnieć, syna skarcić, opiekę i czujność nad nim położyć, a po dwóch lub trzech tygodniach wojewodziankę odesłać lub samej odwieść. Gdzie są dzieci w tym wieku, tam o podobną sprawę nie dawac rozgłosu, na jaki nie zasługują.

— Wygnana moja córka z domu, zniszczyła dziecko młodzieńskie!

— I teraz wasza miłość przesadza, dopiero mówię, że ja umyślnie dla syna wabiła, a teraz ubrzmiejesz, że ją wygnana, prawda musi być w pobrodku.

— Ależ tego środka księżna nie zechowała względem mego dziecka, to wystarcza, żeby się czuń upoważnionym do odwetu.

— Powiedziałam już waszej miłości, że nie pochochalam wszystkim, co księżna pani moja miłościwa uczyniła, księżna była oburzona tak, jak waszmość oburzonym jesteście, macie oboje jednakową naturę, co wam powinno wzajemne porozumienie się ułatwić. Księżna sobie tego bardzo życzy, i mnie w tej mierze postannictwo do waszej miłości powierzyła.

— Wasza miłość ma postannictwo do mnie od księżny, słucham z całą uwagą.

dzieli, nie można było dostrzedz ani sere, ani głowy.

— Żal uwagi nie ma miłościwa pani — odrzekł wojewoda. Przyszanaję sam, że to co powiedziałem, nie trzyma się kupy, bo też kiedy sere jest rozbole, to i głowa chora, zawsze wasza miłość na to zgodzić się musi, że księżna nieuczciwie ze mną postąpiła.

— Nieuczciwośći nie ma tu żadnej panie wojewodo, księżna jeżeli zgrzeszyła, to tylko brakiem rozważy, trzeba było dzieci po macierzyńsku napomnieć, syna skarcić, opiekę i czujność nad nim położyć, a po dwóch lub trzech tygodniach wojewodziankę odesłać lub samej odwieść. Gdzie są dzieci w tym wieku, tam o podobną sprawę nie dawac rozgłosu, na jaki nie zasługują.

— Wygnana moja córka z domu, zniszczyła dziecko młodzieńskie!

— I teraz wasza miłość przesadza, dopiero mówię, że ja umyślnie dla syna wabiła, a teraz ubrzmiejesz, że ją wygnana, prawda musi być w pobrodku.

— Ależ tego środka ksi



\_\_\_\_\_

	Główny				
	4% Unian-Dampfsch.	105	"	107 50	108 —
	Krakowski . . . . .	20	"	24	24 75
	Kęgiewicza . . . . .	10 <sup>1/2</sup> / <sub>32</sub>	"	18 50	—
	Krakowska . . . . .	20	"	20 25	20 75
	Ofer (miasta udy).	40	"	44 25	45 —
	Palmy . . . . .	42	"	42 —	42 50
	Rudolfa . . . . .	10 <sup>1/2</sup> / <sub>32</sub>	"	18 —	18 50
	Salma . . . . .	42	"	52 50	—
	Szalsburgskie . . . . .	20	"	22 —	22 50
	St. Genois . . . . .	42	"	46 50	46 —
	Stanisławowskie . . . . .	20	"	25 —	27 —
	4 <sup>1/2</sup> % Tryesteńskie . . . . .	105	"	123 50	—
	Waldsteina „ . . . . .	50	"	62 50	65 —
	„ „ . . . . .	21	"	33 50	34 —
	Windischgrätza . . . . .	21	"	37 50	38 —
	<b>Warszt.</b>				
	Dukaty ważne . . . . .			5 62	5 64
	20-frankówki . . . . .			9 48	9 49
	Imperyjały rosyjskie . . . . .			9 77	9 78
	Kuty aust., angielskie . . . . .			11 93	11 98
	Nieznane złote . . . . .			10 77	10 78
	Marki niemieckie za 100 marek . . . . .			58 70	58 75
	Ruble papierowe za 100 . . . . .			124 75	125 —
	<b>Lwów 27 kwiet.</b>				
	Akcy Banku hip. gal. 200 zhr. . . . .			296 50	300 —
	5% Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . .			97 15	98 15
	4% „ „ „ . . . . .			90 10	91 10
	4% „ „ „ 37-letnie . . . . .			97 15	98 15
	6% „ „ „ Banku hipot. gal. . . . .			101 70	102 70
	6% „ „ „ włościań. gal. . . . .			161 —	103 50
	5% Obligii indem. gal. 10% Podat. . . . .			98 —	99 —
	4% „ pożyczki krajowej . . . . .			100 —	102 —
	<b>Warszawa 26 kwiet.</b>				
			rub. kop.		rub. kop.
	4% Lisy zastawne II seryi . . . . .			—	99 75
	„ kupon . . . . .			—	137 —
	5% Lisy zastawne nowe 1869 r. . . . .			—	99 15
	„ kupon . . . . .			—	172 —
	4% Lisy likwidacyjne . . . . .			—	86 75
	„ kupon . . . . .			—	16 —



...rowinowego **Morszyn.**